

Ascendent - cóż to takiego?

20.03.2009.

Zmieniony 20.03.2009.

ASCENDENT - TWOJA KOSMICZNA KARTA KREDYTOWA

Nie ma horoskopu bez ascendentu !. To zupełnie oczywisty wniosek każdego choć trochę zaawansowanego adepta astrologii, który - choćby pobieżnie zapoznał się z jej podstawami. Dlatego też ascendent, tak w przeszłości, jak i dzisiaj, stanowi także swoisty, niczym nie zastąpiony, a przy tym szybko barwiący się papierek lakmusowy, od wieków pozwalający bezdyskusyjnie i jednoznacznie odróżnić rzeczywisty i ostateczny produkt astrologicznych (dziś najczęściej komputerowych) obliczeń w postaci kosmogramu (horoskopu) od wszelkich jego namiastek i podróbek. Ascendent, to kluczowe pojęcie dla czasoprzestrzennego ujęcia energetyki kosmosu, związanej z psychofizyczną strukturą nowonarodzonego człowieka, jego potencjałami urodzeniowymi, oraz dalszymi, dynamicznymi i w dużej mierze probabilistycznymi procesami rozwojowymi, a zarazem symbolicznego i graficznego odwzorowania ich w formie kosmogramu. Wiedza o ascendencie i dzisiaj stanowi najbardziej fundamentalny test, weryfikujący stopień wiedzy lub ignorancji wszystkich zajmujących się tą dziedziną osób i to na równi, sceptyków, krytyków, jak i "nawiedzonych", często przy tym bezkrytycznych jej entuzjastów.

Zacznijmy od tego, że horoskop (z greckiego hora, godzina), już ze swej natury, definicyjnie i nierozzerwalnie powiązany jest z precyzyjnym czasem narodzin oraz dokładnym ich umiejscowieniem, niezależnie od tego, czy chodzi o człowieka czy też wydarzenie. Dlatego Kosmogram jest zawsze odwzorowaniem określonej czasoprzestrzeni, co zawsze rodziło i nadal rodzi określone konsekwencje, zresztą nieco inne dawniej niż dziś. Kiedyś, gdy porody były zupełnie naturalne, całkowicie więc zgodne z rytmem kosmosu, większość ludzi (wyłączywszy okres plemion koczowniczych) całe swe życie spędzała w jednym miejscu, z rzadka tylko przemieszczając się na niezbyt zresztą imponujące odległości, więc i ascendent pozostawał w praktyce niezmienny. Horoskop opracowywano wtedy wyłącznie dla władcy, ale nawet wtedy, gdy ten wyruszał na daleką wyprawę wojenną (dotyczy to również słynnych podróżników odkrywających nowe lądy i oceany), nie zajmowano się, bo nie potrafiono, relokować urodzeniowego kosmogramu na nowe miejsce pobytu. Po prostu nie znano bezpośrednich technik predykcyjnych, wymagających sprawnego obliczania bieżących pozycji planet.

Od tego jednak czasu zmieniło się wiele. Dzisiaj, znaczenie obu podstawowych elementów, czasowego i przestrzennego zdecydowanie wzrosło, ze względu chociażby na znacznie ściślejszy i szeroko rozpowszechniony dokładny pomiar czasu, dostępny większości ludzi (zegarki), znajomość współrzędnych geograficznych miejsca urodzenia i sprawne, bo komputerowe techniki obliczeniowe (ale nie interpretacyjne, jako że tu ludzkiego umysłu jeszcze długo nic nie zastąpi). Pod innym wszakże względem sprawy skomplikowały się niepomierne, gdyż porody, przynajmniej w krajach najbardziej rozwiniętych, przestały odbywać się w naturalny sposób, pogmatwały się więc zasady dziedziczenia planetarnego, zaledwie kilkadziesiąt lat temu odkryte i sformułowane przez Francuza, M. Gouquelina, wskazujące m. in. na łączność ascendentu noworodka z energetyką kosmosu jego rodziców, a często i dziadków. Trzeba jednakże podkreślić, iż niezależnie od powszechnie stosowanej w położnictwie procedury prowokacji porodów, urodzone niemowlę raz na zawsze przypisane jest do swego czasu narodzin i tym samym do określonego ascendentu. Nic się więc tutaj nie zmieniło, bo przecież w komponencie czasowym zmienić się nie mogło.

Inaczej zupełnie ma się sprawa z układem przestrzennym, bo nie tylko wielu z nas nie zamieszkuje tam, gdzie się urodziło, ale dalekie i liczne interkontynentalne podróże stają się chlebem powszednim dla wielu polityków, biznesmenów i turystów. Już tylko przy zmianie stref czasowych (ale nie tylko wtedy) nowy ascendent może znaleźć się w sąsiednim znaku, a wschód lub zachód będzie podstawowym (choć nie jedynym) wyznacznikiem cofania się ku poprzedniej fazie zodiaku (zachód) lub przemieszczeniu się do następnej (wschód). Zmiana ascendentu odmienia nasz odbiór kosmicznej energetyki, a nasze życie zyskuje nowy wymiar i sens. Często zresztą także intuicyjnie czujemy, że niektóre miejsca na kuli ziemskiej są nam znacznie bardziej przyjazne i bliskie niż inne, a gdy uda się nam tam zamieszkać lub tylko je odwiedzić, ze zdumieniem przekonujemy się, że tak właśnie jest. Może być również i na odwrót, bo nasze obawy co do nowego miejsca pobytu też się sprawdzają. Bywa i tak, że bardzo mała zmiana przestrzenna, np. w obrębie jednego województwa rodzi niebagatelne konsekwencje. Relokacja kosmogramu na inne współrzędne geograficzne „dająca” nam odmienny ascendent jest czymś innym wszakże niż astrokartografia, w której ascendent i pozycje planet przedstawiamy graficznie na mapie świata, co pozwala nam zrozumieć, dlaczego nieodparcie ciągnie nas w niektóre rejony świata, w inne zaś nikt nas za skarby tego świata nie zaciągnie.

Warto podkreślić, że relokowany ascendent nie zaczyna oddziaływać automatycznie, lecz stopniowo, i co ważniejsze, odmiennie w każdym indywidualnym przypadku, lecz zawsze zgodnie z trendami osobistej, urodzeniowej energetyki każdego człowieka. Są to już jednak problemy dla bardziej zaawansowanego astrologa lub wróżki, gdyż dla przeciętnego zjadacza chleba uświadomienie sobie swego ascendentu jest zwykle ogromnym, a dla niektórych nawet mistycznym przeżyciem, gdyż dopiero od tej chwili zaczyna on dostrzegać, choć bardzo jeszcze

niezdarnie, w jak wielkim stopniu zarówno on sam jak i każdy człowiek jest „dziecięciem kosmosu”. Nie zdaje on sobie na początku sprawy tego, że ascendent definiuje domifikację (sektor) urodzeniowego Słońca, co ‐ czy chcemy, czy nie ‐ wprowadza nam trzeci niezmiernie ważki element interpretacyjny (Słońce w znaku, Słońce w sektorze i właśnie ascendent). Ale to i tak dopiero początek rewolucji w myśleniu o sobie i o kosmosie, bowiem urodzeniowy układ planet ujęty kosmogramem jest dynamiczny, a więc ewoluuje w czasie.

1. Ascendent to druga część naszej osobowości

Oczywiście, takie sformułowanie rodzi pytanie, co w kosmogramie stanowi pierwszą część osobowości, bo odpowiedź, że idzie o pozycję Słońca w znaku zodiaku jest także cząstkowa, gdyż nie uwzględnia chociażby jego domifikacyjnej pozycji, czyli sektora, ani też urodzeniowej dwady (dwadasamsy) Słońca. Cokolwiek jeszcze by to było, to powyższe określenie wskazuje, że mamy do czynienia z niezmiernie istotnym elementem kosmogramu, którego znaczenie trudno przecenić, mimo że pojęcie to nic najczęściej nie mówi zagorzałym krytykom i sceptykom. Właściwie, w ostateczności można by (choć nie należy) nawet i machnąć ręką na te braki u powyższych osobników, ale nie wtedy, gdy jakiś domorośły astrolog lub wróżka na dźwięk tego słowa, bezradnie wytrzeszcza oczy, nie wiedząc zupełnie o czym jest mowa.

2. Ascendent to początek kosmogramu.

Powyższe, o tyle jest prawdziwe, o ile uznamy, że horoskop w ogóle ma swój początek. Jednakże za początek horoskopu niektórzy skłonni są uznać dzień urodzin, inni bardziej moment zapłodnienia (gdyby jeszcze dawało się go precyzyjnie określić w czasie). Nie są to najlepsze pomysły, bo uwzględniając dziedziczenie planetarne, można by sięgać do własnych korzeni znacznie głębiej. Faktem natomiast jest to, że na innych planach (o czym za chwilę), od ascendentu bez wątpienia rozpoczyna się domifikacyjną wędrówkę człowieka po doświadczeniach życiowych, na swoistej Tao Zodiakalnego Rozwoju, podczas której, w różnych cyklach planetarnych rozpoczynamy ‐ w ogromnym uproszczeniu mówiąc ‐ wędrówkę od Wojownika (energia fazy Barana) do Mistyka (energii fazy Ryb) .

Powyższe już bezpośrednio wprowadza nas w kolejną definicję:

3. Ascendent to koniec, a zarazem początek cyklu.

Trudno doprawdy przecenić merytoryczne znaczenie tych kilku słów. Ich niezrozumienie, rozumienie powierzchowne tylko, lub - co gorsze - błędne - powoduje, iż wielu ludzi patrzy na astrologię wyłącznie jako na wróżbiarstwo, oczekując wyłącznie przepowiedni wydarzeń, jakby tylko mechanicznych predykcji, w oparciu zresztą o jeszcze XIX-wieczny, newtonowsko-kartezjański paradygmat wiedzy. To rzeczywiście musiało ściągać astrologię bardziej na czarnomagiczne manowce. Wstrzymywało też jakiegokolwiek wysiłki jednostki zmierzające do zrozumienia mechanizmów rządzących naszym rozwojem, karmicznym, bo zgodnych z planetarnymi cyklami, które rozpoczynają się, mają swe punkty krytyczne oraz kończą. Wszelkie cykle astrologiczne i ich fazy tworzą więc przesłanki dla alternatywnego wobec wieszczona, predykcyjnego ujmowania szczebli naszego indywidualnego rozwoju. Chodzi o to, aby w procesach życiowych należy wybierać takie strategie przeżycia, które pozwalają zmaksymalizować minimalne uzdolnienia, predyspozycje i szanse, a jednocześnie zminimalizować maksymalne zagrożenia i straty. Znajomość więc długości cykli planetarnych i ich faz pozwala nam optymalizować nasze oczekiwania i szanse, bo dokładnie wiemy, k i e d y (!) bardziej lub mniej konfliktowe węzły energetyczne, powstające z relacyjnego ekliptycznie sprzężenia pozycji planet tranzytujących lub progresywnych zrodzić, za naszym pośrednictwem lub bez niego, życiowe zmiany, czego przecież nie da się powiedzieć o mocy żadnej z pozostałych dyscyplin naukowych, zajmujących się całościowo jakimikolwiek cyklicznymi procesami życiowymi człowieka. Warto przy tym pamiętać, że cykle mają swe odniesienie zarówno do jednostki, jak i większych organizmów społecznych i państwowych.

Wiem, że to zabrzmia trywialnie, ale aby coś nowego zacząć, a potem kontynuować bez większych przeszkód, warto coś innego wpieryw skończyć. Ascendent jest więc zawsze symbolicznie nowym początkiem, sygnalizuje nie zawsze jeszcze uświadamiane sobie przez nas nowe przestrzenie szans, których rozmiar uzależniony jest i od tego, na jakim poziomie i z jakim bagażem życiowych doświadczeń zakończyliśmy poprzedni cykl.. Nie przesadzimy wiele jeśli podsumowując tę pierwszą grupę określeń powiemy, że:

Ascendent to relatywna czasoprzestrzeń bytowania

Przestrzeń ta jest relatywna w dwojaki co najmniej sposób. Relatywność (względna) układu czasowego zapewniają najczęściej lekarze położnicy, często podejmując wygodne dla siebie lub rodzącej decyzje (zwykle za zgodą, bywa że zupełnie zdeorientowanej kobiety !). Rosnąca swoboda wyboru miejsca pobytu i zamieszkania nawet poza granicami kraju znacznie wzrosła już w XX, a właściwie i w XIX w. Często taki swobodny wybór zastępowały bardziej lub mniej przymusowe migracje, by dać tylko kilka przykładów z naszego "podwórka", takich jak migracje Polaków "za chlebem" do USA, polityczno-patriotyczne do Francji, pospieszne Polaków "podróże" kibitkami na Syberię, czy do Kazachstanu, powojenne tułacze losy Polaków w świecie, a choćby i tych z Kresów, bo już im także relokowany ascendent, wystarczy że półsekstylowo zmieniony, bezlitośnie dezorientował życie. Półsekstyl (30 stopni) to mały aspekt, takie niby "ni pies ni wydra", lecz w uproszczeniu mówiąc "nagle i niespodziewane przesunięcie ich osobistej mandali życia (a w praktyce to ascendentu, co jednak zmieniało całą domifikację) do wcześniejszego znaku, czyli cofnięcie ascendentu w rejony ich dotychczasowego XII sektora (domu). To dezorganizowało Kresowiakom w neptunowy sposób egzystencję w PRL-owskiej rzeczywistości, zdecydowanie nieprzychylniej lwowsko-wileńskiej inteligencji. Ale też czas zrozumieć, że nieco podobne, a więc XII-to domowe transformacje nie ominęły również niemieckich wysiedleńców z terenów dzisiejszej Polski. Przy okazji uświadamiamy sobie, że historycznie preferowane przez Polskę i Niemcy, niekoniecznie pacyfistyczne wyprawy na Wschód, przesuwały ascendent w kierunku II-go (Byk), z ziemią i posiadaniem związanego horoskopowego obszaru ekliptyki.

Relatywna przestrzeń bytowania ulega sporym niekiedy fluktuacjom także skutkiem bieżących tranzytów planet przez ascendent i to w obu kierunkach (przy retrogradacji), ale przykładowo, właśnie owa retrogradacja planet z pierwszego sektora do dwunastego, związana jest z arcyciekawym, lecz przerastającym ramy tego opracowania zagadnieniem powrotu pewnych planetarnych zasobów energetycznych w sferę jungowskiej

nieświadomości zbiorowej. Przepływ energetyczny (bardziej naturalny z rozwojowym cyklem) w drugą stronę, to znaczy z XII-go sektora do I-go, to jakby powrót (jeśli z progresywnej retrogradacji) lub (zazwyczaj) wejście w sferę świadomości. To także esencja ascendentowych, psychofizycznych zmian w osobowości, ale zanim do tego wrócimy, koniecznie musimy spojrzeć na ascendent z innej zupełnie strony, tym razem bardziej technicznej. W ten sposób, myślę, pozostaniemy w zgodzie ze starym, lecz wciąż dobrze w tradycyjnej nauce funkcjonującym, klasycznym, a zarazem pozytywistycznym, newtonowsko-kartezjańskim paradygmatem wiedzy, przygotowując sobie pole dla jeszcze bardziej merytorycznie płodnych określeń.

Ascendent to punkt wyznaczający przecięcie linii horyzontu z ekliptyką we wschodniej części nieba, podczas wschodu Słońca w dniu i miejscu urodzin, a jeszcze prościej można to samo powiedzieć, że:

5. Ascendent to wschodzący stopień ekliptyki w określonym miejscu i czasie

Obie te definicje akcentują moment wschodu Słońca podczas naszych urodzin i sugerują, że linia „łącząca” punkt wschodu i zachodu Słońca jest niezmiernie ważna, bo w istocie dzieli ona wykres horoskopu na część górną (południową), wskazującą nasz urodzeniowy potencjał, aspiracje i możliwości, w zależności od tego wszakże, jakie rozwojowe fazy zodiakalnego rozwoju obejmuje sześć południowych sektorów i jakie – w uproszczeniu mówiąc - energie planetarne w nich rezydują.

Ale jest jeszcze coś niezmiernie istotnego. Bardzo często czas urodzenia nie jest zapisywany dokładnie, co rodzi czasem błędne interpretacje.

Warte też zapamiętania, nawet dla laika jest to, że przeciętnie, prawie dla połowy znaków zodiaku stopień ascendentu zmienia się co 4 min. W znakach Wodnika, Ryb, Barana i Byka trwa to odpowiednio krócej (nawet znacznie poniżej trzech minut), natomiast w fazach Raka, Lwa i Panny, znacznie dłużej (znacząco powyżej pięciu minut). Ma to jednak zasadnicze znaczenie

dla urodzeniowej dwady ascendentu. Ponieważ trwa ona (dla przypomnienia: dwada to dwa i pół stopnia) od mniej więcej 6 min. do ok. 15 min, znaczniesza rozbieżność z rzeczywistym czasem urodzin przy „krótszych” znakach często może dać odmienną dwadę ascendentu, niż się nam wydaje. Nie muszę dodawać, że zaoczna interpretacja kosmogramu, a więc bez czynnego uczestnictwa zainteresowanego w tym świetle jest niemoralna i najgłośniejsze nawet protesty nie mogą odmienić tego, że tak właśnie jest. Brak dokładnego czasu urodzin znacznie mniej jest groźny przy dwadzie progresywnego Słońca, gdyż trwa ona dwa i pół roku, a więc ryzyko błędnego jej określenia jest znacznie mniejsze. Dlatego w trakcie interpretacji kosmogramu lepiej przykładać znaczącą wagę do urodzeniowej dwady Słońca niż ascendentu, gdyż niewielka nawet korekta czasu urodzin, jak i pozornie mało znacząca zmiana miejsca zamieszkania może tę ostatnią zmienić.

Dodałbym jeszcze, że rozmaite (czasowe, przestrzenne i czasowo-przestrzenne) podziały na sektory kosmogramu (domy horoskopu) nie mają **ż a d n e g o** wpływu na stopień ascendentu. . Ascendent (również MC) pozostaje ten sam, niezależnie od stosowanego systemu, domów. Jest zawsze pieczęcią znaczącą czas i miejsca urodzenia. Zmieniają się tylko wierzchołki pozostałych sektorów, nigdy dwie główne osie. Zresztą przywiązywanie nadmiernej wagi do sektorów nie ma sensu, bowiem przejście z jednego do drugiego jest zawsze płynne, a retrogradacja planet powiększa tylko zamieszanie, co smuci już właściwie tylko zwolenników bardzo, ale to bardzo już tradycyjnej astrologii.

6.Ascendent to wierzchołek I-go sektora (domu) kosmogramu .

To ogromnie pojemne sformułowanie, bo o tym tylko sektorze można by napisać plik monografii, bowiem merytoryczne jego logo informuje nas o sposobach reagowania na bodźce zewnętrzne w początkowej fazie każdego zodiakalnego lub planetarnego cyklu. Pamiętajmy przy tym, że Zodiak jest wynikiem rocznego obiegu Ziemi wokół Słońca, sektory zaś, najczęściej nierówne (choć istnieje także , używany w Anglii, równy system domów), to rezultat dobowej rotacji Ziemi wokół własnej osi (a że dzień i noc nie trwają tak samo długo np maju i w grudniu, to

i domy są nierówne). Pierwszy sektor ma zawsze charakter zodiakalnej fazy Barana i atrybuty Marsa, drugi ‐Byka, trzeci ‐Bliźniąt i Merkurego, itd. Problem w tym jednak, że sektory (a to ze względu na różny czas urodzin, także jego miejsce) nie pokrywają się ekliptycznie ze znakami zodiaku. Poza tym, w jednym znaku odnajdujemy czasem dwa wierzchołki sektorów, albo też jeden sektor obejmuje dwa, a nawet prawie trzy znaki. Co jednak ważniejsze, wciąż należy pamiętać, że ascendent może znajdować się w dowolnym stopniu każdego z 12-tu znaków zodiaku, ale w miejscu określonym ściśle obliczeniami Dlatego jego merytoryczny wydzźwięk, m. in. wygląd, zręby osobowości, psychofizyczne reakcje na podstawowe bodźce, a więc ekspresja związana z byciem sobą oraz manifestowania swej odrębności w specyficzny sposób, wszystko to zyskuje dodatkowy wymiar. Obrazowo mówiąc, znacznie trudniej z wyglądu określić znak zodiaku (choć w wielu przypadkach jest to możliwe), niż znak ascendentu, co być może jest szokujące dla początkujących adeptów, ale bardzo prawdziwe. Pamiętajmy jednak (to dla ambitnych i nieco, a nawet lepiej już zorientowanych, choć to nadal tylko alfabet), że nasza urodzeniowa faza zodiaku (znak) jest dodatkowo koloryzowana urodzeniową albo progresywną domifikacją Słońca, także urodzeniową i progresywną dwadą Słońca. Jeśli powyższego nie bierzemy pod uwagę, niebezpiecznie zbliżamy się do astrologicznego wróżbiarstwa, które zresztą zawsze miało się dobrze, jako że niewielu ludzi odkrywało rzeczywiste atrybuty i możliwości tej wiedzy. Jeszcze mniej liczni ośmielali się je upowszechniać. Strach pomyśleć, że na razie mówimy tylko o Słońcu, nie zaś o Księżycu i innych planetach, które mają także swą domifikację oraz tranzytowe i progresywne dwady (to nadal tylko alfabet, bardziej zresztą prosty niż z tego bardzo skrótowego opracowania wynika). Jeśli planeta znajduje się w I-sektorze ma zawsze wpływ na wygląd i zachowanie człowieka, jeśli jest to Słońce lub Księżyc, wpływ jest jeszcze większy, dominujący zaś cały kosmogram, gdy jedno z tych dwóch ciał niebieskich znajduje się na ascendencie. Wtedy elementy (odpowiednio) energetyki fazy Lwa lub Raka i to niezależnie od znaku ascendentu, niemal wyzywająco rzucają się w oczy, Trzeba mieć jednak pewność, że znajdują się one w I, a nie w XII sektorze kosmogramu, ale o tym możemy przekonać się dopiero przy bezpośrednim kontakcie z zainteresowanym, bo podana godzina często jest nieścisła, ale mimika, gesty i słowa dobrego fachowca nigdy nie zwiodą.

Pierwszy sektor kosmogramu rozpoczyna się zawsze od linii horyzontu na wschodzie, naprzeciw niego znajduje się sektor siódmy (odpowiadający Wenus i Wadze), a merytorycznie wskazujący na potencjały w zakresie współdziałania z innymi ludźmi, mówi więc o partnerstwie, małżeństwie, umowach i traktatach, ale i tzw. otwartych wrogach, bo od miłości do nienawiści znacznie bliżej niż myślą o tym miłujący. Silnie akcentowany I sektor, ale i cała lewa strona kosmogramu, daje nam sygnał, że sami dla siebie jesteśmy „sterem, żeglarzem, okrętem”. Władca (regent) acendentu, to zarazem i władca całego kosmogramu. Jego pozycja w znaku, sektorze, tranzytach i progresjach mówi nam bardzo wiele o osobowości człowieka. I proszę pamiętać, że jest to wiedza obiektywna, dynamiczna i probabilistyczna, a nade wszystko holistyczna. Może jeszcze to (dla bardziej zaawansowanych), że progresywnie retrogradująca, lecz zmieniająca potem swój ruch planeta pokoleniowa (Uran, Neptun, Pluton) może pozostać w rejonach ascendentu niemal przez całe życie, stanowiąc błogosławieństwo

albo i przekleństwo dla właściciela takiego kosmogramu, gdyż, szczególnie w przypadku Plutona, zmierzyć się on musi, dobrowolnie lub nie, z karmą zbiorową ludzkości (także Saturn w takim położeniu to wieloletnie zmagania ze swą karmą indywidualną i społeczną) . Tylko profesjonalna znajomość astrologii pozwoli „rozszyfrować” psychiczne meandry takiego osobnika, a przede wszystkim wyjaśnić przymuszające lub zniewalające komponenty jej/jego psychiki, aktywnie czerpiące motywacje dla swego postępowania i odnajdujące sens swego życia w jungowskim skarbcu nieświadomości zbiorowej.

Wszystkie te elementy, niesłuchanie „wzbogacające” merytoryczny wymiar ascendentu, zbliżają nas do trzech kolejnych definicji.

7.Ascendent to: „jak cię widzą, tak cię piszą „ ,

jest zdroworozsądkową refleksją wobec obiegowego powiedzenia, że „widziały gały co brały”. Jest ono stosowane (niekiedy z zimną satysfakcją), w znaczeniu pejoratywnym, wobec kogoś, kto niezadowolony jest ze swej pracy i szefa lub swego małżeństwa, bo dopiero po jakimś czasie wyszły ich (dla innych od dawna widoczne) wady. A przecież wszystko wcześniej wyglądało tak dobrze. Wyglądało, to kluczowe słowo, gdyż, jak wiemy, ascendent to wygląd, a także nasza ocena np. dwojga ludzi „na pierwszy rzut oka” pozwalająca nam, wprawdzie nieco o hazardowo, zawyrokować na ile ludzie pasują do siebie.

Tymczasem praktyka potwierdza, że ludzie o wspólnym ascendencie (najlepiej w przedziale tej samej dwady, albo dwad tego samego znaku pozostających do siebie w sekstylu, a nawet trygonie) rzeczywiście mają wiele ze sobą wspólnego, tworzą wieloletnie przyjazne związki, jakby ogólnie pasują do siebie (podobnie, a czasami silniej, szczególnie w przypadku odmiennych płci, działają relacje oparte o równie ścisłą opozycję ascendentów, ale zwracam uwagę na fakt, że jeśli ascendent znajduje się w koniunkcji z naszymi lub partnera/ki planetami, a także w opozycji lub kwadratur, wszystko jest, oczywiście, nieco bardziej skomplikowane, choć nadal interpretacyjnie dosyć czytelne).

Jednym z silniejszych argumentów na rzecz stanowiska, „że w tym wszystkim coś chyba musi być”;, jest uświadomienie sobie, że nie ma przypadków, i np. osoby w rodzinie (kuzyn) , harcerstwie i w czasach liceum (najbliżsi koledzy i przyjaciele), a potem, podczas studiów i nawet te osoby które poznajemy dzisiaj i tak dobrze się z nimi rozumiemy, wszyscy oni najczęściej mają swój ascendent w koniunkcji z naszym.

Tak to już jest, że częściej człowiek wygląda i zachowuje się zgodnie z regułami znaku ascendentu, niż swego urodzeniowego, zodiakalnego znaku Słońca. Nic więc dziwnego, że następną definicja także mieści się w nurcie powyższych rozważań, wskazuje przy tym na pewne odstępstwo od ugruntowanego w świadomości zbiorowej archetypowego obrazu poszczególnych znaków zodiaku.

9. Ascendent to znak zodiaku widziany w krzywym zwierciadle

Tę definicję rozpowszechniał jeszcze Leszek Szuman. W tym sformułowaniu tkwi bardzo subtelne i mało dziś dostrzegane rozróżnienie zodiakalnej pozycji Słońca i znaku ascendentu. Szuman zwykł mawiać, choć nie uzasadniał dlaczego tak jest, że Ascendent uwidacznia się dopiero w okolicach trzydziestki. I w tym twierdzeniu tkwi ziarno prawdy, bowiem wraz z pierwszym nawrotem Saturna, właśnie tuż przed trzydziestką jesteśmy w pełni ukształtowaną istotą społeczną (no, poza wyjątkami, co też jest widoczne w kosmogramie). Wtedy też bywamy zmuszeni do zaakceptowania konsekwencji stąd wynikających. Tego chyba nikt nie kwestionuje, bo życie to potwierdza, natomiast przy tej okazji pragnę zwrócić uwagę, że niewykonalne jest (a było trochę takich prac na Zachodzie) sensowne opisanie ascendentowych znaków zodiaku, gdyż w każdym indywidualnym przypadku karykaturalne rysy ascendentowego znaku zodiaku są nieco odmienne. Wynikają one z dotychczasowych doświadczeń jednostki, będących rezultatem tranzytów i progresji modyfikujących nieustannie urodzeniową strukturę kosmogramu. Po prostu holistyczna natura dynamicznych często bardzo probabilistycznych, wciąż jednak bardzo indywidualnych wyborów kolejnych strategii życia i przeżycia, wyposaża ascendent każdego z nas w coraz to nowe atrybuty. To wzbogaca i odmienia nasze życie, bo co raz to inaczej w czasie (tranzyty, progresje i relokacje) odmiennie i inaczej dla każdego z nas rozkłada akcenty zodiakalnej energetyki planet w pasie ascendentu.

Traktując zbiorczo obie ostatnie definicje możemy powiedzieć, że:

-

Ascendent to okulary przez które każdy z nas odmiennie patrzy na świat.

Wyobraźmy sobie, że, przygodny autostopowicz, nieco zagubiony gdzieś w Polsce, dostrzega nagle w parku okazały pałacyk. Znajduje go zamkniętym, ale bardzo chce się dowiedzieć co jest wewnątrz, wdrapuje się na konar jednego z drzew sąsiadujących z oknem i ku swemu ogromnemu zaskoczeniu odkrywa, że w pokoju wymalowanym na zielono spokojnie w otoczeniu pomalowanych na zielono ścian, podłogi, sufitu oraz mebli, a także wszystkich innych elementów, siedzi ubrany na zielono człowiek, czytający zieloną książkę przy zielonym świetle, itd. .
Krzyknąwszy z wrażenia, nasz turysta spada z drzewa. „Zielony” podchodzi tymczasem do okna (zielonego, a jakże) i sprawdza, że wszystko jest w porządku, to znaczy: zielone niebo, konary drzew, obłoki i Słońce także zielone, jako asfaltowe ścieżki w ogrodzie. Nie ma więc powodu do niepokoju. Jednakże nasz turysta nie poddaje się, w kolejnym pokoju odkrywa „Różowego”, ten zaś również niczego podejrzanego w swym otoczeniu nie dostrzega, widząc świat cały przez szybę własnego pokoju na różowo.

Takoż jest i z ascendentem, każdy z nas od urodzenia nosi swoiste,

ascendentowe okulary, postrzegając świat normalnie, czyli po swojemu i nie zupełnie nie zdaje sobie sprawy, że inni postrzegają go też normalnie, ale także po swojemu, tyle że w odmienny zupełnie sposób. Są to okulary nie zielone czy różowe, lecz baranne, bycze, racze, lwiaste, itd. , choć na ogół nikt sobie z nas zupełnie z tego nie zdaje sprawy. Dostrzega wprawdzie okulary u wszystkich wokół (choć niekoniecznie pojmuje ich prawidłowe, ascendentowe znaczenie), ale dużo rzadziej u siebie !

Następne cztery określenia

ascendentu eksponują jeszcze inne jego atrybuty i

właściwości :

11. Ascendent to Przebudzenie

Tak, to „przebudzenie”;, niekiedy ze snu bardzo koszmarnego, z letargu, to odzyskanie przytomności lub przejście do rzeczywistości albo nawet wejście na wyższy poziom świadomości. Zawsze jednak jest to wyjście lub powrót z jungowskiej nieświadomości zbiorowej, symbolizowanej XII sektorem kosmogramu, energiami Neptuna i energetyką zodiakalnej fazy Ryb. Na co dzień, nagłe przebudzenie daje poczucie bezradności, jedni wstają natychmiast i aktywnie rozpoczynają dzionek po najkrótszym nawet śnie, inni długo jeszcze dochodzą do siebie, przez czas jakiś przebywając w półśnie (zmora dla budzących), a potem wzmacniając się kawą, co jest przecież wyraźną dwunastodomową spuścizną sektoru związanego tak z odmiennymi stanami świadomości, jak i używkami. Nie zawsze jednak przebudzenie bywa przyjemne. Wystarczy przypomnieć powrót Zagłoby do rzeczywistości z pijackiego snu, kiedy uświadomił sobie, że nie tylko jest przywiązany do własnej szabli, lecz w dodatku intensywnie wpatruje się w niego żądny zemsty Bohun.

Koszmarne, to prawda, ale dla wyraźnego kontrastu przypomnę, że wrażenia Królowny Śnieżki po pobudzeniu jej z letargu pocałunkiem przez Królewicza były całkowicie odmienne, tak zresztą zaskakujące, że Królewicz (jeśli dobrze pamiętam) zaraz się oświadczył.

Przebudzenie może mieć też inny, bardziej duchowy wymiar, może nastąpić w każdym momencie, całkowicie jednak nieprzewidywalnym dla kogoś zupełnie pozbawionego astrologicznej wiedzy o planetarnych cyklach. Często, odzyskanie przytomności po wielce traumatycznych przejściach, np. przeżyciu poważnej katastrofy komunikacyjnej związane jest – jak mówią cudem ocaleni – z rozpoczęciem nowego życia. I rzeczywiście, osobnicy ci często wyglądają i zachowują się jak nowo narodzeni.

Bywa też przebudzenie o wyraźnie religijno-duchowym podłożu i ono także, jako nowy początek, nosi znamiona ascendentu.

Można się nie przebudzić, jak Dziewczynka z zapałkami, ale ona, niezależnie jak piękne rzeczy widziała przed śmiercią, nie doczekała konfrontacji ze swoim ascendentem. Bywa i tak jednak, że ze śpiączki wychodzi się po wielu latach, literalnie więc znajdujemy się wtedy w zupełnie innym świecie. Ci zaś, co zdecydowali się na hibernację wierzą w swój nowy ascendent, a wedle ich wiedzy w nowe życie. Ale tego, kto idzie ku lepszemu, czy oni, czy my, pozostając przy życiu, tego nie wie nikt, może jeno tylko Bóg (sądzę, że są Czytelnicy, którzy od razu skojarzyli ten maleńki, aczkolwiek historyczny fragmencik, niemal dokładnie z pamięci cytowany, lecz nieco przetransformowany, z zachowanymi dzięki Platonowi ostatnimi słowami obrony Sokratesa).

12. Ascendent to zerwanie maski,

którą dotychczas nosiliśmy. Maską to typowe insygnium neptunowe, a więc fazy Ryb i XII-go sektora, graniczącego z ascendentem, nieodzowny atrybut bali maskowych, gdzie każdy przecież udaje kogoś innego. Nie chcemy zdjąć swojej maseczki królewicza, gdyż czujemy się w niej bardziej dowartościowani, nie pozwalamy też na zdjęcie maseczki królowej przez naszą partnerkę, bo pragniemy uniknąć rozczarowania. Oboje więc przeinaczamy rzeczywistość i oboje się na to godzimy (!). Niektórzy swoją maskę noszą przez całe życie. Przy silnie obsadzonym ascendencie lub I-szym sektorze, widzimy z kim mamy do czynienia, przy zaakcentowanym energetycznie XII-ym sektorze często sami nie wiemy kim jesteśmy, zarówno dla siebie, jak i dla innych, a i żal w sercu nosimy, że świat inaczej nas postrzega niż my sami siebie i najczęściej zupełnie nie wiemy, co z tym fantem zrobić, ani też jak postępować, by postrzegano nas inaczej. To zresztą może być i czysto ascendentowy problem. Wystarczy, by na ascendencie był zodiakalny znak Ryb, lub by w jego najbliższym sąsiedztwie rezydował lub tranzytował Neptun, byśmy doświadczyli podobnych odczuć. Możemy pozbyć się każdej maski (jeśli tylko bardzo tego chcemy), najłatwiej w rezultacie procesów rozwojowych, generujących sekwencje zdumiewających nas, ale oby nie traumatycznych w naturze swej zdarzeń. Tak się dzieje zazwyczaj po przejściu tranzytujących lub progresywnych planet (łącznie ze Słońcem i Księżycem) z XII do I sektora. Tranzyty planet o długim cyklu, ich progresje oraz progresje solarne działają

najsilniej. Niekiedy zerwania maski może dokonać ktoś inny, bo sami nie potrafimy tego uczynić. Bywa, że jest to konieczne by w ogóle dalej egzystować. Jeśli ascendentowe zmiany są nagłe i bezpowrotne, związane „ze spaleniem mostów”, możemy powiedzieć, że:

13. Ascendent to przecięcie pępowiny

Nic nas więc już nie łączy z przeszłością, wydarzeniem albo innym człowiekiem. Rozpoczynamy nowe życie skutkiem własnych postanowień, kataklizmu lub karmicznego wyroku Niebios, czasami w innym zakątku kuli ziemskiej, bywa że pod innym nazwiskiem, po zmianie tożsamości i nie chcemy wracać do tego co było. Przemijamy więc do przodu, bo i noworodek w żaden sposób nie ma powrotu do przyjaznych wód płodowych matki. Jeśli na ascendencie jest Mars, czynimy to z nagłą i nie zawsze rozsądnie, bo w ogóle nie zastanawiamy się nad tym, co robimy, jeśli Saturn – kroki nasze są bardziej spokojne, przemyślane i konsekwentne, gdy Jowisz – działamy z rozmachem, łutem szczęścia i najczęściej na wielu frontach jednocześnie, ale i tak, w każdym przypadku, wiele zależy jeszcze, między innymi, od znaku ascendentu, umiejscowienia urodzeniowego jego władcy i oczywiście od aspektów urodzeniowych i tranzytowych/progresywnych planety, która tranzytuje ascendent (dla przykładu: Słońce co roku, Mars co dwa (przypominam nieskuteczne, choć krwawe działania Heroda), Jowisz co dwanaście, Saturn prawie co trzydzieści, Uran co osiemdziesiąt cztery, Neptun – sto sześćdziesiąt pięć, a Pluton – do dziś nie wiadomo dokładnie – ale mniej więcej co dwieście czterdzieści osiem lat. Dwukrotnie planety te tranzytują ascendent aspektem kwadratury, w połowie cyklu zaś, opozycją, wszystkie te aspekty mocno mogą zmodyfikować pewne aspekty naszej osobowości..

14. Ascendent to granica między jungowską nieświadomością zbiorową a świadomością indywidualną.

Z punktu widzenia astrologii humanistycznej to chyba najobfitsza merytoryczna definicja. Uświadamia nam ona, że ascendent to nie tylko „jakaś” linia, czy punkt i nie tylko „przebudzenie”, ale najbardziej newralgiczny element kosmogramu, miejsce, w którym zderzają się, nachodzą na siebie i przenikają się wzajemnie dwie psychologicznie najistotniejsze sfery ludzkiej psychiki,

nieświadomość zbiorowa i indywidualna świadomość. Z tą pierwszą powiązane są planetarne energie Neptuna i wszystko to, co merytorycznie obejmuje XII sektor kosmogramu, ale nie tylko, ponieważ uznaje się, że nieświadomość zbiorowa jest również związana z energiami Urana i Plutona. Indywidualna świadomość to przede wszystkim sektor I, energie Marsa, a jeszcze bardziej Słońca. Sąsiadują jednak ze sobą sektory XII i I, z bardzo odmienną i zupełnie nieprzystawalną do siebie energetyką Neptuna i Marsa. Ascendent rozdziela te sektory, a zarazem tak samo w najdziwniejszy sposób też je łączy. Ale co może łączyć neptunowe energie z marsowymi? To przecież tak, jakby rzucać dzidą w chmury, budować zamki na lodzie, łączyć noc z dniem, jak porównywać pozornie bezsensowne ruchy ryb w odmętach i niecierpliwe wierzgnięcie baranka na łące. A jednak, właśnie ascendent to konglomerat tych sprzeczności, z energetyką (albo pod patronatem) tej zodiakalnej fazy rozwoju, w której się znajduje. I właśnie on pokazuje, w jaki sposób człowiek to wszystko musi godzić ze sobą, jak ulegając wcześniej presji nieświadomości zbiorowej (sektor XII), jednocześnie eksponuje, a nawet współtworzy nowe jej, archetypowe elementy w wyniku świadomie podejmowanych, choć w tej pierwszej fazie rozwoju, niekoniecznie jeszcze rozumnych, a jeszcze rzadziej racjonalnych poczynań. Zanim osiągniemy ascendent, przez sektor XII prowadzi nas karmiczna intuicja fazy Ryb z neptunowymi akcentami, wzbogacona energetyką XII-to domowego znaku zodiaku, w I sektorze zaś impulsami do działania kieruje karmiczny instynkt fazy Barana, marsowo, a więc żywiłowo się ujawniający, również jednak zmodyfikowany przez zodiakalny znak ascendentu.

15. Ascendent to twoja kosmiczna karta kredytowa.

Zacznijmy od tego, że są lepsze i gorsze karty kredytowe i każda z nich jest jakby wizytówką jej właściciela, podobnie, jak na pierwszy rzut oka ascendent też jest wizytówką człowieka, tyle, że nieco bardziej skomplikowaną. Na podstawie ich obu wielu ludzi (częściej świadomie w sferze bankowości, znacznie rzadziej w sferze ascendentowej fazy zodiaku), przynajmniej powierzchownie może ocenić człowieka i wiele o nim powiedzieć. Jednak wcale nie musimy mieć racji. Z kartą kredytową jest tak, że nawet widok złotej, czy diamentowej (jeśli taka jest) karty może być wielce mylący, bo jej właściciel w danej chwili ma np. zupełnie puste konto bankowe, choć na takiego co ma kłopoty finansowe wcale nie wygląda. Ascendentowy wygląd i obserwowane zachowanie (dzisiaj też i wymachiwanie odpowiednią kartą kredytową), mogą być neptunowo mylące, jak w przypadku Rewizora, Dyzmy, czy też porucznika (a może kapitana) Kłosa, gdyż każdy z nich był kim innym, niż osoba za którą aktualnie się podawał. Tak więc, obiegowe określenie ascendentu "jak cię widzą, tak cię piszą" może również służyć wprowadzaniu ludzi w błąd, ale przecież nie całkowicie, bo jednak ascendent

to nie pełny kosmogram, tak jak karta kredytowa, chociażby i najlepsza, to nie jedyny wyznacznik tożsamości człowieka.

W dzisiejszym świecie kartą kredytową możemy posługiwać się także za granicą, ale nie wszędzie i nie w pełnym wymiarze, niekiedy też potrzeba czasu by ją na nowo uwierzytelnić, w innym zaś miejscu przeciwnie, taka karta bardzo przecież nobilituje. Łatwość przemieszczania się człowieka we współczesnym świecie powoduje, że dysponując odpowiednimi zasobami materialnymi, może on relokować się niemal w dowolne i zarazem sensowne, choć tylko dla niego najlepsze miejsce, z określoną energią planetarną na ascendencie. Przemieszczenie takie nie działa automatycznie, choć od początku daje się zauważyć zmianę w jego sposobie bycia tego człowieka. Pewne miejsca są nam bowiem bardziej przyjazne, inne mniej, ale przecież podobnie inaczej za granicą możemy działać z odpowiednią karą kredytową. Możemy wreszcie powiedzieć, że dzisiaj możemy nawet modyfikować energetykę naszego kosmogramu nie tylko wykorzystując siłę tranzytów i progresji (element czasowy), ale też zmieniając miejsce zamieszkania lub pobytu (element przestrzenny). Paradoksalnie więc podsumujmy, raz jeszcze, ale teraz całość tego, co wiemy - urodzeniowy ascendent traci dziś nieco na ważności w odniesieniu do człowieka. Dzieje się tak za przyczyną 1) częstych jego relokacji wynikających ze zmiany miejsca pobytu lub zamieszkania, 2) powszechnego już stosowania w państwach rozwiniętych prowokacji porodu, co modyfikuje rolę tzw. dziedziczenia planetarnego, 3) braku jednego, wspólnie uzgodnionego kryterium, jaki moment uznać podczas porodu za decydujący, pierwszy oddech, krzyk, czy odcięcie pępowiny, 4) niczym nie wytłumaczalnego, ciągłego lekceważenia przez wiele osób zawodowo do tego przygotowanych i powołanych, skrupulatnego zapisu czasu narodzin (choćby według któregośkolwiek z powyższych kryteriów). Natomiast zyskuje ascendent na znaczeniu w przypadku wykonywania kosmogramu wydarzeń, gdyż dziś możliwy jest nie tylko bardzo dokładny pomiar czasu, ale też natychmiastowe przekazanie informacji co, gdzie i kiedy się wydarzyło, dzięki – a jakże - nowoczesnym środkom łączności, rozwiniętym na przedpolu Ery Wodnika (do której jeszcze daleko), gdy Uran rezydował (przez 7 lat), na przełomie wieków w fazie Wodnika, a Pluton w przebywał (i jeszcze rezyduje) w zodiakalnej fazie Strzelca.

*

Podsumowując całość, dopiero wszystkie definicje zebrane razem, dają w miarę pełniejszy niż dotąd prezentowano, holistyczny wgląd w sens i znaczenie ascendentu. Dlatego sądzę, że nie ma kosmogramu bez ascendentu., ale pomijając już greckie hora – godzina, horoskopy bez ascendentu są są także pożyteczne, ale w jakimś tylko zakresie. Są też jednak tylko namiastką tego, co możemy uzyskać w darze od kosmosu, jeśli się tylko do tego przyłożymy. Każdy bowiem człowiek ma swój urodzeniowy, a potem relokowany ascendent, ma go też każde wydarzenie. Jeśli ignorujemy ascendent, czynimy to na własną odpowiedzialność, a niniejsze opracowanie chyba jasno i przejrzyście wyjaśnia nam, dlaczego nie powinniśmy tego robić.

Dlatego też najlepiej jak najszybciej odnaleźć i zaprzyjaźnić się z własnym ascendentem. Wtedy Kosmos daje się lepiej rozumieć i bardziej zdaje się nam pomagać w realizacji własnej karmy.

Dotychczas problematyka ascendentu rozwojowo pozostawała jakby w przedświcie, jeszcze zaczajala się w zakamarkach XII-to sektorowych nieomówień. A przecież Ascendent to Brzask, to Świt i Jutrzenka, to Wschód Słońca dla każdego z nas, realny, bo Słońce widzisz, gdy się obudzisz, a jeszcze lepiej, gdy masz je w sobie zawsze, bo wtedy Twój ascendent zawsze podniesie Cię na duchu, nawet w najgorszych chwilach, ale jeśli sam pierwej innych podniesiesz, sam sobie pomożesz jeszcze bardziej, częściej znajdziesz się, jak wynika to z tytułu pewnego standardu „iść, ciągle iść w stronę Słońca, aż po horyzontu kres”. Jakie to skomplikowane i jakże proste zarazem...

Wróżka, Poznań

